

Joanna Mizielińska  
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej

## ODKRYWANIE ZAPOZNANEGO? POLSKA DEMOKRACJA WOBEC KOBIEI I FEMINIZMU

**Kobiety. Feminizm. Demokracja.** Red. Bogusława Budrowska. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN 2009, 367 s.

„W polskiej kulturze nierozpoznawalna i ukrywana jest wartość płci”, pisała przed laty Jolanta Brach-Czaina, słusznie upatrując w tym jednej z najważniejszych barier stojących na drodze emancypacyjnych dążeń kobiet (Brach-Czaina 1995: 354). Brak świadomości, że płeć ma znaczenie w życiu społecznym, oznacza bowiem brak świadomości feministycznej, ta zaś konieczna jest, by z faktu dyskryminacji uczynić podstawę solidarności z innymi kobietami i wraz z nimi domagać się zmian. Nie jest to łatwe w kraju, gdzie pytane o własne identyfikacje kobiety zbywają często fakt bycia kobietą milczeniem i raczej identyfikują się poprzez rodzinę. Na pierwszym miejscu stawiają więc rolę „matki” (25,9%), następnie „żony” (23,6%), dopiero na trzecim *ex quo* znajdują się bycie „kobietą” (22,3%) i bycie „człowiekiem” (22,3%)<sup>1</sup> (Titkow, Budrowska i Duch-Krzysztożek 2004: 167) „Zarówno definiowanie jednostkowej tożsamości w terminach kolektywistycznych, pośród których najważniejszą rolę odgrywa pojęcie rodziny, jak i znaczenie przypisywane zgodzie i interpersonalnej harmonii w ramach własnej grupy odniesienia nie mogą sprzyjać rozwojowi ‘świadomości feministycznej’ w Polsce” (Marody 1993: 10). Zarówno Brach-Czaina, jak i Mirosława Marody szukają przyczyn braku popularności feminizmu w kulturze polskiej – w jej stadności, „odwiecznym” podporządkowaniu kobiet interesom wyższym wynikającym z historii (walka o niepodległość, w czasach komunizmu presja dwóch reżimów – państwa i Kościoła). W Polsce, w której środowisko intelektualne bardzo szybko reaguje na mody, zastanawia ta odporność, a nawet niechęć wobec feminizmu i feministek. I mimo coraz większej otwartości polskiej humanistyki na kwestie związane z kulturową i społeczną tożsamością płci (*gender studies*), w dalszym ciągu nie traktuje się tego typu analiz poważnie.

---

SWPS, e-mail: joanna.mizielinska@swps.edu.pl

<sup>1</sup> Dla porównania badani mężczyźni na pierwszym miejscu określają się jako „człowiek” (34,3%), następnie „mąż” (28,5%) na trzecim miejscu znalazło się bycie „mężczyzną” (14,3%).

Dzieje się tak, choć wydawane po polsku zachodnie publikacje szeroko cytują i z szacunkiem podchodzą do autorek lub autorów otwarcie feministycznych (patrz Castells 2009; Beck 2004; Giddens 2006). Ta niechęć znajduje swój wyraz w postawach społecznych. W przeprowadzonym w 2007 roku badaniu Mirosław Kofta stwierdza, że bycie feministką to prawdziwy stygmat i pokazuje, że kobiety, które się do tego przyznają traktowane są z niechęcią pełną uprzedzeń i stereotypów. Na przykład feministki zatrudnia się mniej chętnie niż niefeministki, niechętnie się w nie inwestuje jako w pracowników, nisko ocenia się ich możliwości awansu (za Środa 2008: 15). Dlaczego o tym piszę? Bowiem wydaje się, że książka, którą tu recenzuję, w konsekwentny i świadomy sposób próbuje zakwestionować stereotypowy obraz feminizmu w Polsce, pokazać jego użyteczność dla analiz społeczeństwa i kultury oraz uświadamia, że płeć ma znaczenie dla kształtowania demokracji w naszym kraju.

*Kobiety, feminizm, demokracja* pod redakcją Bogusławy Budrowskiej to książka szczególna, gdyż nie tylko wpisuje się w proces zmian w podchodzeniu do płci w Polsce, o czym może świadczyć na przykład coraz większa liczba publikacji, seminariów, badań, zajęć z zakresu *gender* w programach studiów, ale też zmiany te kształtuje. Książka jest owocem prowadzonego od 2001 roku seminarium „Kobiety–Feminizm–Demokracja”, które organizuje Zespół Badań nad Kobietami i Rodziną w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W skład zespołu wchodzi kierująca nim prof. dr hab. Anna Titkow, dr hab. Danuta Duch-Krzysztozek i dr Bogusława Budrowska<sup>2</sup>. Przez seminaria w Pałacu Staszica przewinęło się kilkadziesiąt osób z różnym stażem naukowym, z różnych ośrodków akademickich, reprezentujących różne dyscypliny, ujęcia badawcze i podejścia metodologiczne. O historii seminariów i własnym zainteresowaniu tematyką kobiecą pisze we *Wstępie* Bogusława Budrowska, której przypadła dość trudna rola redaktorki tekstów prezentowanych podczas owych cyklicznych spotkań. Trudna, gdyż to, co było siłą samych seminariów, ich otwartość na różnorodność oraz interdyscyplinarność, może być w publikacji książkowej słabością. Poszczególne teksty różnią się znacząco, jeśli chodzi o prezentowane dyscypliny naukowe, ale też język i sposób prowadzenia narracji (miejscami bywa on mniej naukowy, a bardziej publicystyczny), sposób prezentacji wyników badań i w ogóle ich wykorzystywania do własnych analiz (teksty teoretyczne sąsiadują tu z relacjami z badań), zastosowane metodologie (niektóre z nich wymagałyby jeszcze dopracowania i doprecyzowania głównych tez, co zaznaczą przy omawianiu zawartości poszczególnych

---

<sup>2</sup> Zespół ten przeprowadził między innymi badania dotyczące sytuacji kobiet na rynku pracy oraz w sferze prywatnej. Owocem tych badań stały się klasyczne już i często przywoływane również w omawianym tomie książki *Nieodpłatna praca kobiet* (Titkow i in. 2004) i *Szklany sufit* (Titkow red. 2003).

rozdziałów). Należy jednak stwierdzić, że możliwe zastrzeżenia w stosunku do recenzowanej publikacji zostały opatrzone stosownym komentarzem samej redaktorki, broniącej „polifoniczności” prezentowanych tekstów. Budrowska twierdzi bowiem, że omawiany tom „stanowi w zamierzeniu propozycję zróżnicowanego wewnątrznie, również pod względem sposobu narracji, zbioru analiz, który oprócz swej podstawowej funkcji, jaką jest prezentacja wiedzy i refleksji na temat poszczególnych zagadnień z obszaru *gender studies*, posłużyć może jako punkt wyjścia do przyjrzenia się prezentowanej problematyce z metapoziomu. Treść i sposób ujęcia poszczególnych przedstawionych w publikacji zagadnień potraktować można na przykład jako punkt wyjścia do refleksji na temat (auto)percepcji kondycji zbiorowego kobiecego podmiotu” (s. 13). Pytania, które, zdaniem Budrowskiej, można postawić z owego meta poziomu, dotyczą przede wszystkim tożsamości współczesnych Polek oraz ich potencjalnych zysków oraz strat związanych z aktualnymi uwarunkowaniami społeczno-kulturowymi. Jak wygląda zatem ów podmiot kobiecy w Polsce? Jak definiują się współczesne kobiety w naszym kraju? Czy nadal reprezentują pokolenie „bardzo silnych kobiet”, które dostrzegł Castells w krajach postkomunistycznych (Castells 2009)? Czy mają poczucie sprawczości działań podejmowanych w sferze publicznej i prywatnej? Jak oceniają własne możliwości? W rozstrzygnięciu tych kwestii mają pomóc poszczególne rozdziały tomu.

Książka wydana przez Wydawnictwo IFiS PAN podzielona jest na cztery części. Pierwszą zatytułowaną „W niewidzialnych gorsetach tradycyjnych ról” poświęcono roli kobiet w sferze prywatnej, swoistemu uwikłaniu w dom i nieodpłatną w nim pracę, szczególnie związaną z macierzyństwem. Część tę otwiera tekst Sylwii Urbańskiej, *Profesjonalizacja macierzyństwa jako proces odpodmiotowienia matki*. Jest to bardzo solidnie przeprowadzona analiza dyskursu dwóch roczników poradnika „Twoje Dziecko” z 1975 i 2003 roku. Centralną kwestią jest dla autorki pytanie o zakres podmiotowości przypisywany matce we współczesnych dyskursach poradnikowych dotyczących wychowania dziecka. Na podstawie porównania, jak w analizowanych poradnikach traktuje się matkę, autorka stawia tezę o odpodmiotowieniu kobiety w wychowaniu dziecka i skolonizowaniu macierzyństwa przez dyskurs ekspercki. Autorka pokazuje zmiany, jakie dokonały się w podejściu do macierzyństwa przez trzydzieści lat. Trzy poziomy odpodmiotowienia, na których omawia ona proces zawłaszczania doświadczenia kobiety przez „ekspertyzację macierzyństwa”, wydobywają na światło dzienne ukryte asymetrie relacji ekspertów z matką, czyniąc tę ostatnią jedynie bierną wykonawczynią ich zaleceń. Owe trzy poziomy to, po pierwsze, wykluczenie, a nawet deprecjacja osobistego doświadczenia kobiet oraz doświadczenia międzygeneracyjnego (rady kobiet starszych) i nakaz zdania się na wykonywanie instrukcji eksperckich. Po drugie, budowanie przez dyskurs ekspercki asymetrycznej relacji pomię-

dzy matką a dzieckiem oraz ojcem, gdzie tym ostatnim zostało przypisane prawo kontrolowania jakości wychowania oferowanego przez matkę. Po trzecie, asymetryczna konstrukcja podmiotowości samych matek, które każdy aspekt swojego życia i relacji z dzieckiem przefiltrowują przez narzucane im eksperckie ramy interpretacyjne. W porównaniu z poradnikami z 1975 roku, w których ceni się doświadczenie matki oraz starszych pokoleń, współczesny dyskurs wypada zdecydowanie na ich niekorzyść; kobieta traci w nim swoją autonomię, a macierzyństwo i wychowanie stają się sprofesjonalizowane, zdominowane przez dyskurs medyczno-terapeutyczny. Paradoksem w tym wszystkim pozostaje fakt, że jedynie rezygnując z własnej autonomii i kształtowania własnego projektu macierzyństwa, kobieta może stać się nowoczesną i wymancypowaną matką.

Trochę zabrakło mi w tym bardzo ciekawym tekście odniesienia do szerszego kontekstu przemian w świecie późnej nowoczesności, gdzie wiedza ekspercka nie dotyczy tylko kobiet, ale każdej jednostki, która sama *musi* konstruować swoją tożsamość, dokonywać bezustannych wyborów i w poczuciu niepewności sięgać po najróżniejsze źródła informacji, w części polegać na nich i obdarzać zaufaniem (Giddens 2006b). Poza tym, na polskim rynku istnieją też inne pisma o charakterze poradniczym dla rodziców, a autorka niestety nie mówi, czy jej wybór jest reprezentatywny. Niemniej tekst Urbańskiej należy do najciekawszych w książce. Szybkie zmiany, jakim uległ model macierzyństwa w Polsce, świetnie obrazują zależność między macierzyństwem a systemem wiedzy/władzy, między instytucją rodziny czy macierzyństwa a gospodarką neoliberalną z jej normatywnym modelem macierzyństwa. Jak sama pisze, „już kilkanaście lat po roku 1989 znajdujemy inne definicje w sprawie rudymentarnych kwestii. To pokazuje, w jak krótkim czasie społeczeństwo polskie uległo przemianom i po raz kolejny potwierdza nierozzerwalne związki łączące instytucję macierzyństwa z aktualnym systemem społeczno-ekonomicznym” (s. 41).

Kolejny rozdział, „*Naturalna więź*”? *Wizerunki relacji matka–córka w wybranych tekstach kultury popularnej* autorstwa Elżbiety Korolczuk to krytyczna analiza produktów kultury popularnej w odniesieniu do sposobu przedstawiania związku matka–córka. Autorka skupia się głównie na prasie kobiecej oraz Internecie, choć lepiej do tego celu, jak się wydaje, nadałyby się seriale telewizyjne. Zresztą ich analizy, autorstwa Beaty Łaciak, bardzo chętnie przywołuje dla poparcia swych tez. W omawianych przez nią samą materiałach zauważa przewagę opisów o charakterze pozytywnym, a jeśli już pojawia się postać „złej matki” (nadopiekuńczej, despotycznej, kontrolującej) to sporadycznie i w relacjach tzw. „zwykłych kobiet”, podczas gdy te sławne i odnoszące sukcesy prezentowane są w sposób wyidealizowany. Najczęściej macierzyństwo jest przedstawiane jako najważniejsza rola kobiety, praca i kariera

są więc drugorzędne i mniej satysfakcjonujące. Więż matka–córka opisuje się jako „naturalną” i „instynktowną”, a głównym problemem jest wypracowanie „złotego środka” między upodobnieniem a różnicą. Konieczność odcięcia (się) od matki, by córka nie była taka jak ona, przy jednoczesnym zachowaniu pewnego podobieństwa (szczególnie jeśli chodzi o reprodukcję heteronormatywnego ideału) cechuje, jak stwierdza Korolczuk, „brak schematu narracyjnego, formuły, która pozwoliłaby na ujęcie tego tematu w stopniu podobnym do narracji męskiej, gdzie istnieje schemat zakorzeniony w kulturze przejścia rodzinnego dziedzictwa przez syna” (s. 54). Autorka zwraca też uwagę na uwikłanie tytułowej relacji w dominujący w kulturze dyskurs na temat kobiecego ciała. Nakaz bycia zawsze piękną, młodą i szczupłą w kontekście relacji matka–córka czyni ją asymetryczną i wprowadza do niej element rywalizacji i zazdrości, który widoczny jest nie tyle w warstwie tekstualnej przekazów, ile w sferze wizualnej. Dodatkowo, relacja ta funkcjonuje głównie w kontekście komercyjnym, co według Korolczuk nie sprzyja budowaniu bliskości. Ciekawy i, moim zdaniem, zasługujący na pogłębienie jest fakt wyabstrahowania relacji matka–córka z kontekstu relacji rodzinnych przy zupełnym pominięciu postaci ojca. Szkoda, że autorka skupiła się głównie na odtworzeniu wizerunków relacji znalezionych w wybranych tekstach kultury popularnej, za mało miejsca poświęcając szerszemu kontekstowi społecznemu. Również na tle ogólnie pozytywnego sposobu opisu owych relacji warto byłoby przyjrzeć się temu, co nie może być ujawnione, bądź też pojawia się na marginesie. Być może dzięki pokazaniu obszarów przemilczeń i wykluczeń bardziej wyraźny stałby się normatywny obraz opisywanych relacji oraz jego nieprzystawalność do realiów życia współczesnych Polek.

Ostatni artykuł tej części, autorstwa Bogusławy Budrowskiej, nosi tytuł *Krząctwo codzienności a perspektywa „trzeciej socjologii”* i stanowi próbę wpisania „krząctwa” jako aktywności kobiecej w perspektywę tzw. trzeciej socjologii, czyli socjologii codzienności (Sztompka 2008). Przy analizie codzienności sfery prywatnej, którą cechuje powszechny, powtarzalny i często niezauważany krząctwy wymiar, autorka odwołuje się do wyników wielu badań, ale przede wszystkim do projektu badawczego „Nieodpłatna praca kobiet”, w którym brała udział. W tekście wykorzystuje pojęcie „krząctwa” wprowadzone przez Jolantę Brach-Czainę, dla której stanowi ono podstawę naszego bycia w świecie. Choć autorka *Szczelin istnienia* nie wspomina o płci krząctwa, to w świetle przywoływanych przez Budrowską badań ukazujących większe zanurzenie kobiet w codzienność sfery prywatnej, okazuje się ona szczególnie widoczna. Na czterdzieści pięć prac domowych przedstawionych uczestnikom badania „Nieodpłatna praca kobiet”, mężczyźni zostali wskazani jako ich główni wykonawcy w zaledwie jedenastu przypadkach, które – co więcej – w porównaniu do prac najczęściej wykonywanych przez

kobiety wyróżnia sporadyczny i bardziej spektakularny charakter. Do kobiet należą prace, które cechuje monotonia, powtarzalność, regularność oraz niezauważalność, co zapewne wpływa na fakt, że kobiety częściej niż mężczyźni uznają, że prace domowe nie przynoszą im satysfakcji, choć też częściej niż mężczyźni deklarują, że wykonywanie czynności domowych stanowi źródło ich zadowolenia. Owa asymetria w podziale obowiązków znajduje odbicie w niehomogenicznym postrzeganiu domu przez kobiety i mężczyzn. Dla mężczyźni dom to głównie „miejsce odpoczynku po pracy”, dla kobiet zaś „drugi etat” (s. 78). Podsumowując należy przyznać, że w bardzo ciekawy sposób udało się Budrowskiej połączyć różne perspektywy badawcze i teoretyczne. Ciekawy jest projekt wpisania codziennego krzątactwa kobiet w perspektywę trzeciej socjologii, która dotychczas, przynajmniej w polskim wymiarze, pozbawiona była aspektu uwrażliwienia na sprawy płci. I właśnie owego krytycznego przyjrzenia się projektowi „socjologii codzienności” w ujęciu Piotra Sztompki zabrakło mi w tym tekście.

Część druga książki poświęcona jest aktywności zawodowej kobiet i ich obecności na rynku pracy. To, co ją wyróżnia, to obecne we wszystkich czterech artykułach przeświadczenie, że procesy transformacji ekonomiczno-ustrojowej spowodowały widoczne pogorszenie się sytuacji kobiet na rynku pracy. Taka jest teza wyjściowa tekstu otwierającego tę część, *Kobiety i praca. Wielkie przegrane polskiej transformacji*, autorstwa Izy Desperak. Autorka ukazuje słuszność tej tezy badając różne przejawy nie tylko zawodowej dyskryminacji kobiet i przywołując dane z licznych badań na ten temat. Pokazuje pewien paradoks cechujący polską rzeczywistość – z jednej strony proces transformacji poszerzył przestrzeń wolności obywateli oraz przyniósł na polu prawnym rozwiązania antydyskryminacyjne, z drugiej zaś działania na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji wciąż nie znajdują zrozumienia, mimo widocznych jej przejawów. Autorka widzi przyczyny tego stanu, z jednej strony, w ukształtowaniu przestrzeni publicznej, która nie sprzyja obecności w niej kobiet (bariery instytucjonalne), ale przede wszystkim w stereotypach płci silnie zakorzenionych w mentalności społecznej. Praca kobiet, jak dowodzi Desperak, jest wciąż oceniana według odmiennych standardów, a kobiety powszechnie przypisywane są do zawodów stanowiących przedłużenie ich domowych obowiązków. Wypychaniu kobiet ze sfery publicznej towarzyszy coraz silniejsze wpisywanie ich w sferę prywatną. To na kobiecie ciąży odpowiedzialność za dom i dzieci, i mimo coraz większej popularności partnerskiego modelu rodziny w naszym kraju, wyobrażenia o roli kobiet pozostają, zdaniem autorki, bez zmian. Pod koniec tekstu omawia ona mityczne przekonania na temat kobiecości i męskości, dominujące w dyskusji o sytuacji zawodowej i społecznej kobiet i skutecznie blokujące możliwości zmian. Zalicza do nich mit socjobiologii, mit demokracji, mit parytetu, mit edukacji, mit kobiet pracują-

cych z przymusu ekonomicznego, ale też, na przykład, mit mężczyzn-szefów, którzy dyskryminują podwładne. Te przekonania organizujące nasze myślenie reprodukują stereotypy płci i są według Desperak równie istotne dla analizy sytuacji zawodowej kobiet jak sfera praktyki społecznej. Niestety, nie daje ona żadnych recept lub instrukcji w sprawie możliwości obalenia tych stereotypów, krzywdzących zarówno kobiety, jak i mężczyzn. A ponieważ pokazuje również, że system prawny, który miał zapobiegać nierównemu traktowaniu, nie funkcjonuje jak należy, pozostawia czytelnika w poczuciu, że nic się nie da zrobić. Tymczasem to raczej nieprawda. Nawet jeśli rzeczywiście przepisy nie są respektowane, to jednak możliwość dochodzenia praw, z czego kobiety w coraz większym stopniu korzystają, stanowi jakieś światelko w tunelu. Wątpliwości budzi też lista mitów, gdzie obok siebie postawiono (choć, jak pisze autorka, celowo) mitologie naukowe i potoczne. Poza tym, krytykowany przez Desperak mit edukacji, który rzekomo utrzymuje kobiety w „fałszywej wierze”, że uchroni je ona przed bezrobociem, czyni z nich jednocześnie osoby, które aktywnie poszukują pracy, zmieniają kwalifikacje bądź bezustannie doszkalają i nie boją się nowych wyzwań (dowodem może być zamieszczony w tej samej części tekst Ewy Lisowskiej).

Kolejny rozdział, *Sytuacja kobiet na rynku pracy w Polsce na tle innych krajów Unii Europejskiej* autorstwa Joanny Mazur-Łuczak w zasadzie powieliła wnioski Desperak, co być może stawia pod znakiem zapytania zasadność publikowania tak podobnych tekstów w jednej książce. Nowe jest jednak tło porównawcze stanowione przez inne kraje unijne. Autorka wskazuje, że przekonanie o konieczności zwiększenia równości szans kobiet i mężczyzn na rynku pracy zaowocowało w UE wypracowaniem wspólnej polityki zatrudnienia i zwalczania bezrobocia, co między innymi zmusiło nowe kraje członkowskie do zweryfikowania prawa pracy pod kątem równości płci. Jednakże, mimo daleko posuniętej feminizacji siły roboczej, w Europie nadal ma miejsce segregacja zawodowa według płci, a zatem pod tym względem nasz kraj nie odbiega znacząco od innych. W większości krajów UE kobiety pracują głównie w sektorze usług i na stanowiskach urzędniczych, mało zaś obecne są w przemyśle i na stanowiskach kierowniczych. Winę za to ponosi, zdaniem autorki, nierówny podział obowiązków domowych. Szansę na zmianę widzi ona w rozwoju nietypowych form zatrudnienia, takich jak zatrudnienie kontraktowe, w niepełnym wymiarze czasu pracy, zatrudnienie na podstawie umowy na czas określony, praca na wezwanie, praca dorywcza, praca w domu czy też zatrudnienie stałych pracowników przy zmiennym czasie pracy. Zastrzeżenia budzi prawie bezkrytyczny stosunek autorki do tych form zatrudnienia. O ile mogą się zgodzić, że tego typu formy są korzystne dla pracodawców, o tyle dla kobiet, choć umożliwiają im łączenie pracy zawodowej z obowiązkami domowymi, mogą stanowić pułapkę. Wiąza ją bowiem jeszcze silniej ze sfe-

raż domową (z góry im zresztą przypisaną), nie dają wyboru, uniemożliwiają rzeczywiste równouprawnienie, które wymagałoby większych wysiłków dla wprowadzenia mężczyzn w sferę prywatną i wsparcia równościowego modelu związków czy rodziny.

Następny tekst, *Kobiety w biznesie – menadżerki i właścicielki firm* pióra Ewy Lisowskiej, wpisuje się wprawdzie w ogólne przekonanie, że Polki stały się w pierwszej kolejności ofiarami transformacji ustrojowej, ale ukazuje je również jako aktywne podmioty, które potrafiły skorzystać z szans oferowanych przez gospodarkę wolnorynkową. W obliczu zagrożenia utratą pracy, borykając się z bezrobociem czy też po prostu nie godząc się na dyskryminację i ograniczoną możliwość awansu w pracy („szklany sufit”), wybierały samozatrudnienie. Autorka prezentując własne badania nad przedsiębiorczością kobiet z 2007 roku podkreśla walory i umiejętności Polek przydatne przy prowadzeniu własnych firm, takie jak dobre wykształcenie, umiejętności interpersonalne, otwartość na zmianę kwalifikacji itp. Warto podkreślić, że Polki należą do najbardziej gospodarczo aktywnych kobiet w Europie i kierują co trzecią małą i średnią krajową spółką. W swym badaniu autorka kreśli ich sugestywny portret, ale też porównuje deklarowane przez badanych – kobiety i mężczyzn – opinie o barierach zakładania i prowadzenia firmy. Charakterystyczne jest, że o ile zarówno kobiety, jak i mężczyźni wskazują podobne bariery ekonomiczne (wysokie podatki, duża konkurencja, wysokie koszty pracy) i instytucjonalne (np. niejasne przepisy prawne), o tyle kobiety uskarżają się dodatkowo na bariery kulturowe. Na przykład znacząca liczba badanych kobiet (37%) wskazuje, że mężczyźni łatwiej jest założyć firmę niż kobiecie. Ciekawe, szczególnie w świetle poprzedniego tekstu, jak rzadko (4%) kobiety wskazują na korzystny i nienormowany czas pracy jako motywację do założenia własnej firmy. Okazuje się, że kobiety, które chciałyby prowadzić własną firmę jako główny powód wskazywały niezależność, swobodę decydowania o własnym losie oraz możliwość samodzielnego wyznaczania celów (62%), a także większe zarobki, niezależność i bezpieczeństwo finansowe (29%). Rozdział ten, zwłaszcza od strony empirycznej, jest sugestywną prezentacją przedsiębiorczości kobiet w Polsce i wyróżnia się na tle innych dostrzeżeniem pozytywnych symptomów zmian na rynku pracy. Wskazuje też na zauważalną obecnie tendencję doceniania obecności kobiet w biznesie – im więcej pań w zarządach, tym większa rentowność firm.

Ostatni tekst tej części, *Kobiety w policji. Wybrane aspekty historyczno-socjologiczne w kontekście służby kobiet w formacjach mundurowych w Polsce* pióra Katarzyny Dojwy stanowi ciekawe studium obecności kobiet w policji. Zobrazowaniu tego zagadnienia służą materiały zebrane podczas badań na Dolnym Śląsku oraz wypowiedzi policjantek i policjantów zamieszczane na internetowym forum policjantów. Autorka przygląda się miejscu kobiet



w strukturze organizacji, ich możliwościom rozwoju i awansu oraz napotykanym barierom. Stwierdza, że choć w praktyce brak formalnego ograniczenia w dostępie kobiet do stanowisk, to okazuje się on fikcją. „Szklany sufit” widoczny jest zarówno w istnieniu męskich enklaw, w których kobiet nie ma prawie wcale, jak też w możliwościach awansu na wyższe stopnie i zajmowania stanowisk kierowniczych. Kobiety mają też utrudniony dostęp do szkoleń, szczególnie tych, które umożliwiają awans. Szkoda, że autorka nie kreśli obrazu dobrych praktyk, których aplikacja pomogłaby wygenerować rozwiązania sprzyjające większej równości płci w zawodach do niedawna zarezerwowanych dla mężczyzn.

Kolejna część książki, zatytułowana „Włączające się w procesy demokratyczne”, dotyczy uczestnictwa kobiet w polityce. Pierwszy tekst, autorstwa Ewy Dąbrowskiej-Szulc, *Egerie i paprotki, czyli projekt równego traktowania zamiast ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn*, jest swoistą próbą podsumowania działań kobiet na rzecz stworzenia w Polsce mechanizmów zapewniających równy status. Autorka drobiazgowo streszcza debaty, jakie towarzyszyły i dalej towarzyszą feministycznym przedsięwzięciom w naszym kraju. Szeroko cytuje wypowiedzi polityków i dziennikarzy świadczące o ignorancji i lekceważeniu kwestii kobiecej. Artykuł w wielu miejscach ma charakter relacji – pojawiają się w nim fragmenty dokumentów i komentarze, co czasem czyni tekst mało czytelnym. Opisując losy ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, autorka próbuje stworzyć portret kobiet obecnych w polityce, zwracając szczególną uwagę na fakt, że bardzo często są one nieodrodnymi „córami patriarchy”, ostentacyjnie odcinającymi się od postulatów feministycznych, czy nawet w ogóle od innych kobiet. Jak napisała we *Wstępie* Budrowska, tekst ten jest przykładem „historiografii zaangażowanej”. Rzeczywiście, autorka podkreśla własne zaangażowanie i prowadzenie „obserwacji uczestniczącej” działań na rzecz równego statusu od samego początku, czyli od jej zainicjowania przez Eleonorę Zielińską i Małgorzatę Fuszarę w 1993 roku. Niestety, pasja autorki negatywnie odbija się na jakości tekstu, który jest bardziej publicystyczny niż naukowy. Brakuje badawczej weryfikacji stwierdzeń, np. o konsekwencjach wprowadzenia w życie ustawy „antyaborcyjnej”: „W ciągu ponad 16 lat, jakie upłynęły od tej feralnej daty, umierały kobiety, które z powodu klasowej przynależności nie miały dość pieniędzy lub znajomości, by poradzić sobie z życiową wpadką, jaką jest niechciana ciąża” (s. 177). Myślę, że lepiej byłoby pokazać te konsekwencje albo odwołując się do nieoficjalnych danych lub znanych przykładów, jak choćby Alicji Tysiąc. Poza tym brak w tekście refleksji nad faktem, że w ciągu lat opisywanych przez autorkę nastąpiły jednak pozytywne zmiany w podejściu do kwestii kobiet, np. widoczne jest mniejsze lekceważenie i ignorancja mediów wobec kwestii dyskryminacji. Również sukces, medialny i materialny w postaci podpisów

pod obywatelską ustawą Kongresu Kobiet o parytecie pokazuje, że kobiety stają się zauważanymi podmiotami na scenie politycznej.

Tekst Anny Domaradzkiej, *Liderki polskich organizacji kobiecych – próba typologii* opiera się na 51 wywiadach pogłębionych przeprowadzonych z liderkami różnych organizacji kobiecych w Polsce. Wychodząc z założenia, że istnieje korelacja pomiędzy liderem lub liderką a stylem działania organizacji i na podstawie analizy wywiadów (wzięto pod uwagę takie zmienne jak przyczyny zaangażowania w działalność pozarządową, stosunek do beneficjentów organizacji i osobiste motywacje liderki) autorka dokonuje typologii liderek wyróżniając wśród nich pięć typów postaw: intelektualistka, polityczka, wojownicza, profesjonalistka i matka. Dodatkowo wprowadza istotny wymiar związany ze stażem w danej organizacji i doświadczeniami w działalności społecznej, który można opisać na osi entuzjazm/aktywność – wypalenie/bierność. Jak podkreśla autorka, opisane postawy to raczej typy idealne, niewystępujące w rzeczywistości w czystej postaci. Co więcej, nie są one bezpośrednio skorelowane z wiekiem, ale ze stażem działania. Jak pisze, „można postawić hipotezę, że tak jak organizacje zmieniają się w czasie, tak postawa ich liderki ulega przeobrażeniu. Poszczególne postawy mogą więc występować u tej samej osoby – tak jak entuzjastka staje się wypalona, tak polityczka może przeobrazić się w matkę, i tak dalej” (s. 215).

W tekście Domaradzkiej niedoreprezentowane są organizacje kobiece, działające na terenach wiejskich. Tę lukę wypełnia tekst Ilony Matysiak pt. *Koła gospodyń wiejskich i ich funkcje w kontekście specyfiki trzeciego sektora w wybranych społecznościach wiejskich*. Stanowi on oparte na badaniu własnym studium aktywności kobiet na wsi, szczególnie tych skupionych w kołach gospodyń wiejskich<sup>3</sup>. Autorka pokrótce kreśli historię kół, zastanawia się nad ich statusem i obecnymi funkcjami, charakteryzuje ich członkinie i działalność. Liderki najczęściej wskazywały, wśród funkcji jawnych, integrację mieszkańców, „oddolną” animację życia kulturalnego i społecznego oraz podtrzymanie lokalnej tradycji ludowej. Jak pokazuje autorka, realizacja funkcji jawnych ulega coraz większej specjalizacji w związku ze zmianami transformacyjnymi. W tym kontekście szczególnie istotne wydają się funkcje ukryte badanych kół. Należy do nich wsparcie psychiczne, jakie zyskują podczas wspólnych spotkań szczególnie starsze kobiety oraz podtrzymywanie więzi przyjacielsko-towarzyskich. W świetle wypowiedzi badanych kobiet okazało się, że działalność w KGW rzadko stanowi trampolinę ułatwiającą przejście ze sfery działalności społecznej do politycznej. Jednakże, jak pokazują inne badania (Fuszara 2006), duża liczba sołtysek (28%) deklaruje wcześniejszą

<sup>3</sup> Samo badanie jest niestety mało reprezentatywne – objęło ono jedynie koła z czterech różnych miejscowości reprezentujących odmienne typy współczesnej wsi.

działalność w kołach, co może oznaczać, że w wielu przypadkach stanowią one doskonały trening funkcjonowania w sferze publicznej i ośmielają kobiety do obejmowania istotnych funkcji w społeczności. Reasumując, należy zgodzić się z autorką, że rola kół gospodyń wiejskich wydaje się zdecydowanie niedoceniana, szczególnie w widocznym ostatnio procesie rewitalizacji trzeciego sektora oraz aktywizacji kobiet wiejskich. A przecież oferują one pewien model aktywności kobiet, który był obecny w świadomości zbiorowej od pokoleń.

Ostatnia część, „Prowadzące feministyczną debatę”, ma charakter teoretyczny. Wydaje się ona najciekawsza, gdyż wypełnia lukę w debacie feministycznej, która po części wynika z nieistnienia platformy, na jakiej mogłaby się toczyć<sup>4</sup>. Otwiera ją Elżbieta Pakszys tekstem *Feminizm versus humanizm? O nowe rozumienie równości płci*, w którym porusza temat wzajemnej relacji dwóch istotnych nurtów nowożytnej cywilizacji zachodniej. Autorka wskazuje, z jednej strony, na ich wzajemne pokrewieństwo, co sugerowałoby, że należy je traktować jako analogiczne wiązki idei, w której jedna poniekąd wyrasta z drugiej. Jednocześnie interesuje ją to, czy feminizm przeciwstawia się humanizmowi wówczas, gdy domaga się równości przez akceptację różnic płci. Autorka opisuje ewolucję stanowisk feministycznych, od wcześniejszego feminizmu androgynicznego i równościowego, który łatwo wiąże się z uniwersalną wersją humanizmu, po feminizm różnicy, związany z dyferencjacją stanowisk i wyczuleniem na różnice (nie tylko płci, ale też seksualności, rasy, klasy itp.), któremu, zdaniem autorki, odpowiada antyhumanizm. I choć dostrzega ona potrzebę rozpoznania różnic, to towarzyszy jej lęk przed ignorowaniem podobieństw. Za przykład nurtu łączącego ogólnoludzki, uniwersalny humanizm z wrażliwością na wszelkie nierówności podaje ona koncepcję ludzkich możliwości autorstwa Marthy Nussbaum, przedstawiając ją jednak bardzo schematycznie.

Tekst Pakszys budzi moje zastrzeżenia na wielu poziomach. Po pierwsze, po artykule dotyczącym relacji feminizm–humanizm oczekiwałabym pogłębionej i krytycznej prezentacji tego ostatniego, wskazującej na wykluczenie kobiet w najważniejszych kategoriach humanizmu. U przywoływanych autorów można znaleźć przykłady postaw *stricte* mizoginistycznych, jak choćby u Rousseau, z którego koncepcją polemizowała jedna z pierwszych feministek (używając nomenklatury Pakszys) „równościowych”, zaliczana do prekursorów feminizmu liberalnego Mary Wollstonecraft (2001; Tong 2002). Po drugie, autorka, posługując się rozróżnieniem na feminizm egalitarny i feminizm róż-

<sup>4</sup> W Polsce brakuje pisma naukowego *stricte* feministycznego czy przedstawiającego dorobek *gender studies*. Wydawana przez ISNS UW „Katedra” ma trudności finansowe i obecnie nie wychodzi. Wydawana przez krakowska eFkę „Zadra” ma zaś charakter bardziej publicystyczny.

nicy, generalizuje i miesza typologie. Nie uwzględnia na przykład rozróżnienia stanowisk, które różnicę płci w feminizmie traktują bardzo esencjonalnie (np. francuskie ujęcia feminizmu różnicy czy feminizmu kulturowego) i tych, które wyrastają zarówno z idei postmodernizmu, jak i krytyk feminizmu liberalnego ze strony grup przezeń wykluczonych. Po trzecie, część poświęcona gruntowi polskiemu jest schematyczna i w zasadzie nie wiadomo, czemu ma służyć. Autorka wprawdzie słusznie pisze, że w Polsce mamy do czynienia z odmiennymi niż na Zachodzie trendami w relacjach feminizm–humanizm oraz rozumieniem „równości poprzez różnicę” i pokazuje ich konsekwencje w odniesieniu do sfery prywatnej i publicznej. W pierwszej z tych sfer dopatruje się między innymi oczekiwania wolności wyboru w realizowaniu praw reprodukcyjnych, ale też swobody realizacji orientacji seksualnej. Jednocześnie pisze, że „w tej ostatniej kwestii na niekorzyść działają wszelkie próby separatyzmu, radykalizmu lesbijskiego, dystansujące kobiety tej orientacji od reszty społeczeństwa i ludzkości” (s. 257). Nie wiem, gdzie autorka dostrzegła przejawy radykalizmu lesbijskiego w Polsce, gdyż nie daje na to żadnych przykładów, ale moim zdaniem, jest to uwaga bezzasadna. W rezultacie autorka kończy pytaniem, „na ile możliwe jest realizowanie międzyludzkiej równości pomimo (poprzez) nieuchronne różnice” (s. 257), które jej zdaniem stanowi wyzwanie dla humanistycznego feminizmu w Polsce. I nie przedstawia żadnej propozycji takiej możliwości, pozostawiając czytelników z wrażeniem niejasności i niedosytem.

Inny charakter ma tekst autorstwa Ewy Hyży, *Kosmopolityzm liberalny Marthy Nussbaum w kontekście programu Partii Kobiet*. Rozdział ten stanowi prezentację koncepcji jednej z najgłośniejszych i najaktywniejszych amerykańskich filozofek, która sama określa swoje stanowisko jako polityczny liberalizm, międzynarodowy feminizm i kosmopolityzm<sup>5</sup>. Zdaniem Hyży, poznanie tej koncepcji może być pomocne w kontekście teoretycznych poszukiwań polskich feministek, a także służyć jako podstawa ideologiczna powstałej w 2007 roku polskiej Partii Kobiet. Autorka zaczyna swój tekst od prezentacji feministycznej krytyki liberalizmu (włączając w to krytykę samego feminizmu liberalnego) i przeglądu najważniejszych książek powstałych w tym nurcie<sup>6</sup>. Odnosi się również do praktycznie nieobecnej w polskich rozważaniach feministycznych krytyki liberalizmu. Wynika to, jak twierdzi autorka, z kontekstu sytuacji kobiet w Polsce, dla których doktryna liberalnego obywatelstwa jawi się jako bardziej obiecujące rozwiązanie niż na przykład libertarianizm, socjalizm czy komunitarianizm. Na tym tle propozycja Nussbaum wydaje się „mą-

<sup>5</sup> Niestety, w Polsce ukazała się dotąd tylko jedna publikacja jej autorstwa, na temat kosmopolitycznej teorii edukacji (Nussbaum 2008), do której przedmowę napisał Jerzy Szacki.

<sup>6</sup> Chodzi między innymi o prace Jean Bethke Elshtain (1981) oraz Alison Jaggar (1983).

drym kompromisem” nie tylko dla kobiet z różnych opcji politycznych, ale też dla feministek, które muszą się odnaleźć pomiędzy propagowaniem równości, autonomii i sprawiedliwości a wyczuleniem na lokalny kontekst i cenione w kraju wartości. Hyży drobiazgowo i z ogromną znajomością dorobku filozofki prezentuje założenia jej teorii, między innymi odtwarza podstawy koncepcji (doktryny) „ludzkich możliwości”, którą Nussbaum stworzyła wspólnie z amerykańskim ekonomistą Amartyą Senem (Nussbaum 2000). Wychodząc od krytyki teorii umowy społecznej, która ich zdaniem nie zapewnia sprawiedliwości ludziom żyjącym poza państwem liberalnym, za podstawę doktryny przyjęli oni nie prawa, ale to, co jednostki rzeczywiście mogą wybrać. Nussbaum stworzyła szczegółową listę warunków koniecznych do godnego ludzkiego życia, na której umieściła między innymi możliwość normalnego trwania życia, adekwatne wyżywienie i warunki mieszkaniowe, wolność poruszania się, fizyczne bezpieczeństwo, ochronę przed gwałtem i agresją, możliwości wyboru w sprawach reprodukcji, adekwatną edukację, uczestnictwo w życiu politycznym itp. Hyży szczególnie podkreśla konkretność oraz użyteczność propozycji Nussbaum, gdyż została ona opracowana na podstawie konsultacji z kobietami w różnych krajach. Na przykład opracowany wspólnie z Senem system ocen rozwoju jakości warunków życia został zaadaptowany przez Program Rozwoju Narodów Zjednoczonych jako tzw. *human development index*. Ważne miejsce w doktrynie Nussbaum zajmuje też edukacja ucząca szacunku dla tradycji i wartości innych. Prezentację jej teorii kończy Hyży omówieniem najważniejszych problemów i sprzeczności występujących w jej koncepcji. Niestety, po tej teoretycznej części autorka nie poświęca wiele miejsca możliwościom implementacji założeń tej teorii do programu i potrzeb Partii Kobiet, co obiecywała w tytule tekstu. Gdyby odniosła się bezpośrednio do programu partii i najważniejszych spornych kwestii, jakie towarzyszyły i towarzyszą jej obecności na polskim forum politycznym, a także pokazała, jak propozycja Nussbaum mogłaby stać się dla niej pomocna, jej niezmiernie ciekawy artykuł zyskałby dodatkowy wymiar praktyczny.

Kolejny tekst, autorstwa Magdaleny Grabowskiej *Pomiędzy Wschodem i Zachodem: problem tożsamości polskiego feminizmu w kontekście współczesnych debat*, koncentruje się na kwestii tożsamości polskiego feminizmu na tle procesów globalizacyjnych. Autorka stawia wiele interesujących pytań, nie na wszystkie udaje jej się odpowiedzieć, ale ważne jest, że pojawiają się na łamach książki, gdyż być może przyczynią się do rozpoczęcia szerszej debaty o kondycji polskiego feminizmu. To co istotne, to próba spojrzenia na polski feminizm niejako *a rebours*, nie od strony wizji, do której przywykliśmy, mówiącej o tym, że jest on „zapóźniony” w stosunku do zachodniego „pierwowzoru”. Fakt, że w polskim feminizmie „wszystko dzieje się naraz”, stan fermentu, pomieszania różnych dyskursów, uznała Grabowska za atut. W tym rozprosze-

niu, rozdrobnieniu, niekoherencji usiłuje uchwycić tożsamość polskiego feminizmu, rodzaj „polityki tożsamości”, jaką uprawia oraz miejsce i reprezentację „różnicy”. Autorka nie tylko daje przegląd najważniejszych współczesnych feministycznych teorii tożsamości (esencjalistycznej, postmodernistycznej i materialistycznej), ale też stara się pokazać reperkusje owych dyskusji w polskim feminizmie. Dodatkowym atutem tekstu jest spojrzenie na feminizm w Polsce poprzez umiejscowienie go w debacie pomiędzy Pierwszym i Trzecim Światem, Północą a Południem, feminizmem zachodnim a postkolonialnym. Z tej perspektywy polski feminizm jest dla autorki „hybrydą drugiego świata”. Jest zdominowany przez feminizm równości, zaś różnica pomiędzy kobietami i mężczyznami postrzegana jest w sposób esencjalistyczny. W takim kontekście mówienie o różnicy między kobietami staje się utrudnione. Jako przykład polskiej debaty o różnicy wewnątrz ruchu kobiecego podaje autorka kwestię obecności, miejsca i reprezentacji w ruchu katoliczek i lesbijek. Sposób, w jaki polski feminizm (nie) radzi sobie z ich włączeniem we własne szeregi, łączy się dla niej z pytaniem o reprezentację w ogóle. Tekst ma nie tylko wymiar teoretyczny, gdyż autorka wzbogaca go fragmentami wywiadów, które przeprowadziła z reprezentantkami środowisk feministycznych w Polsce.

Artykuł Grabowskiej należy bez wątpienia do najciekawszych części książki, wnosząc do niej najnowsze dyskusje na temat kobiecej podmiotowości i kwestii reprezentacji, ale przede wszystkim próbując zastosować feministyczną krytykę postkolonialną do naszego regionu. Świetnie uzupełnia go i wchodzi z nim w dialog artykuł Agaty Młodawskiej „Konnica świętej wojny feministek przeciwko rządowi RP – analiza dyskursu antyfeministycznego w prasie polskiej”. Autorka na potrzeby własnych badań przyjmuje za Marią Janion założenie, że opór przeciwko myśli feministycznej w Polsce wynika z jej postkolonialnego statusu. W analizie dyskursu antyfeministycznego interesuje ją zatem, jak dalece dyskurs ten implikuje feminizm zachodni, a nie polski, a wszelkie działania emancypacyjne kobiet postrzegane są jako „obce ciało”, wrogie polskiej kulturze. Wykorzystując krytyczną analizę dyskursu autorka przeanalizowała artykuły, które ukazały się w latach 2004–2006 w „Gazecie Wyborczej”, „Wprost” i „Naszym Dzienniku”. Interesował ją wzorzec kobiety obecny w antyfeministycznym dyskursie oraz rodzaj antyfeministycznej argumentacji zawarty w tych pismach. Argumentację na łamach „Gazety Wyborczej” nazywa antyfeminizmem oświeconym, we „Wprost” – ludycznym konserwatyzmem zaś w „Naszym Dzienniku” – obroną dyskryminowanej matrony. Niestety, mimo stwierdzenia o przydatności krytyki postkolonialnej do analizy dyskursu antyfeministycznego w Polsce, autorka w dalszej części mało się doń odwołuje. W zasadzie tylko omawiając sposób przedstawiania sytuacji kobiet z innych krajów zauważa ciekawą zależność łączenia podziałów etnicznych z płcią – oto Szwedki przedstawia się jako ogarnięte obsesją

równości płci, a Ukrainki uprzedmiotawia się i przedstawia jako remedium na zainfekowane feminizmem Polki. W takim podejściu do emancypacji płci widać, zdaniem autorki, podwójny status Polski – postkolonialny resentyment sąsiaduje z kolonizatorską nostalgią. Na końcu autorka sugeruje podobieństwo dyskursów antyfeministycznych na świecie i pisze, że zamiast traktować antyfeminizm jako zjawisko lokalne należy mówić o jego globalizacji. Wydaje się jednak, że jest to stwierdzenie, które wymagałoby jakiegoś potwierdzenia w badaniach, bowiem w przytoczonej formie wygląda na zbyt ogólnikowe.

Ostatni tekst tej części, *„Ramy równości” w polskim dyskursie politycznym i wybranych dokumentach polityki społecznej* autorstwa Magdaleny Dąbrowskiej, dotyczy skuteczności wdrażania zasady równości płci do polityki społecznej krajów Unii Europejskiej, a zatem dość słabo łączy się z pozostałymi tekstami tej części. Autorka prezentuje w nim wyniki finansowanych przez Komisję Europejską programów badawczych MAGEEQ i QUING (Quality In Gender + Equality Policies), których celem było zrozumienie zagadnienia równości płci i *gender mainstreaming* w praktyce polityki społecznej krajów unijnych. W badaniach zastosowano metodę krytycznej analizy ram, która pozwala zidentyfikować problemy związane z realizacją polityki równości płci oraz porównać różnice w podejściu do idei równości w wybranych państwach UE. Niestety, w tym porównaniu polska polityka równości wypada niekorzystnie na tle innych państw, okazuje się niespójna, powierzchowna, pełna sloganów i fragmentaryczna. Co więcej, jak pisze autorka, „badanie polskich dokumentów oraz dyskursu ujawnia nie tylko brak spójnej polityki równości, lecz także opór wobec samej idei” (s. 341). Artykuł ten w interesujący i odmienny od pozostałych sposób pokazuje ignorancję idei równości płci w polskiej polityce<sup>7</sup>. Autorka pisze, że zastosowanie idei „strategicznego ramowania” pozwala na takie ujmowanie celów, by osiągnąć zamierzone polityczne efekty, niestety nie pokazuje, jakie ramy byłyby najbardziej strategiczne dla osiągnięcia równości płci w naszym kraju. To zapewne wymagałoby zarysowania szerszego tła porównawczego, a tego w tekście zabrakło. Wydaje się również, że ze względu na podejmowaną problematykę artykuł ten bardziej pasowałby do części podejmującej temat równości płci od strony praktycznego uczestnictwa kobiet w procesach demokratycznych.

Omawiając poszczególne artykuły starałam się przedstawiać zastrzeżenia z nimi związane, a teraz chciałabym wyrazić uwagi w sprawie całości. Pierwsza dotyczy kompozycji książki. Mimo bardzo zróżnicowanych tekstów (pod

<sup>7</sup> Na uwagę zasługuje na przykład brak polskich odpowiedników dokumentów badanych w innych krajach UE. Jak pisze autorka, „ponieważ w Polsce nie istnieją akty prawne gwarantujące równość płci, do analizy wybrane zostały dwa projekty ustaw: Ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn oraz Ustawa o równym traktowaniu (s. 342). Obie nie doczekały się dotąd uchwalenia, a debatę wokół nich świetnie analizuje między innymi Małgorzata Fuszara (2006).

względem dyscyplin, stylu, sposobu narracji itp.) Bogusławie Budrowskiej udało się skomponować interesującą i dość spójną całość. Niektóre teksty wzajemnie się uzupełniają, niektóre wchodzą ze sobą w interesujący dialog. Niekiedy jednak wątpliwości budzi ich nierówny poziom i powtarzanie tematów podejmowanych już wcześniej, zwłaszcza, że w książce pojawiają się kwestie rozpatrywane często w innych publikacjach, a zatem jakoś już oswojone przez polski dyskurs naukowy. Zabrakło mi podjęcia tematów trudniejszych, na przykład antyfeminizmu samych kobiet (jakieś niewielkie wzmianki na marginesie tekstów dowodzą, że jest to temat ważny), albo heteronormatywności polskiej kultury i samego dyskursu feministycznego. Seminaria, na których prezentowane były zamieszczone w tomie teksty, gościły kilkudziesięciu referentów i referentek, a zatem z pewnością pojawiały się tam tematy, których podjęcie byłoby bardziej zasadne i uczyniłoby publikację bardziej nowatorską. Jednak, z drugiej strony, sygnalizowane braki nie umniejszają faktu, że mamy oto do czynienia na polskim rynku z pozycją ważną i cenną. Co więcej, może ona stać się punktem wyjścia do refleksji na temat kondycji analiz uwrażliwionych na płęć w różnych dyscyplinach naukowych, wskazać na potrzebę ich pogłębienia oraz sugerować potencjalne kierunki dalszych badań.

### Literatura

- Beck, Ulrich. 2004. *Spoleczeństwo ryzyka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bethke Elshtain, Jean. 1981. *Public Man, Private Woman*. Princeton: Princeton University Press.
- Brach-Czaina, Jolanta. 1995. *Progi polskiego feminizmu*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1–2: 343–353.
- Bradley, Harriet. 2007. *Płęć*. Warszawa: Sic!
- Castells, Manuel. 2009. *Sila tożsamości*. Warszawa: WN PWN.
- Fuszara, Małgorzata. 2006. *Kobiety w polityce*. Warszawa: Trio.
- Giddens, Anthony. 2006. *Przemiany intymności*. Warszawa: WN PWN.
- Giddens, Anthony. 2006b. *Nowoczesność i tożsamość*. Warszawa: WN PWN.
- Jaggar, Alison. 1983. *Feminist Politics and Human Nature*. NJ: Rowman & Allanhead.
- Kofta, Mirosław. 2009. *Wykluczenie społeczne*. „Kolokwia Psychologiczne” (Warszawa).
- Marody, Mirosława. 1993. *Dlaczego nie zostałam feministką?*. „Spoleczeństwo Otwarte” 9: 6–10.
- Nussbaum, Martha. 2000. *Women and Human Development*. New York: Cambridge University Press.
- Nussbaum, Martha. 2008. *W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego*. Wrocław: WNDSW.
- Środa, Magdalena. 2008. *Kobiety i władza*. Warszawa: WAB.



- Sztompka, Piotr. 2008. *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*. W: P. Sztompka i M. Bogunia-Borowska (red.). *Socjologia codzienności*. Kraków: Znak, s. 15–52.
- Titkow, Anna (red.). 2003. *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Titkow, Anna, Bogusława Budrowska i Danuta Duch-Krzysztosek. 2004. *Nieodpłatna praca kobiet*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tong, Rosemarie. 2002. *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*. Warszawa: WN PWN.
- Wollstonecraft, Mary. 2001. *Windykacja praw kobiet*. „OŚKA” 2: 54–56.

